W tym szaleństwie jest metoda

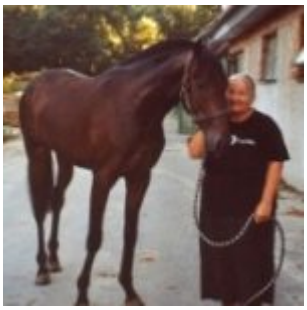

Kilka lat temu wygrałam sprawę sądową z firmą STOEN. Tak się wówczas nazywała firma z którą podpisałam umowę na dostarczanie energii elektrycznej. Otóż pewnego dnia otrzymałam fakturę opiewającą na przeszło 4 tysiące. Miała to być opłata za pobór energii według wskazania licznika. Nie było takiej możliwości, ten licznik obsługiwał tylko łazienkę i ubikację, a wodę ciepłą dostarcza mi elektrociepłownia. Zwykle płaciłam za energię zużytą na oświetlenie tych pomieszczeń około 120 złotych rocznie, zażądałam więc kontroli licznika. Za kilka tygodni otrzymałam dokument w którym pan ekspert STOENU określił stan licznika jako doskonały. Miał trzymać obroty (cokolwiek to miało znaczyć) i miał w ogóle same zalety (licznik nie ekspert). Do rachunku dopisano mi zatem 500 złotych za zbędną zdaniem firmy ekspertyzę. Co gorsza otrzymałam następne rachunki z prognozą około 4 tysięcy na każdym. Zdecydowałam się oddać sprawę do sądu po opłaceniu na polecenie adwokata pierwszego rachunku z adnotacją: „kwota nienależnie pobrana, będę domagać się jej zwrotu”. W STOENIE nikogo nie obchodziły moje argumenty merytoryczne, które podnosiłam w pismach. Przy takim poborze energii w moim mieszkaniu musiałaby pracować przez całą dobę betoniarka a poza tym przez bezpiecznik musiałby płynąć prąd o natężeniu 25 amperów co było niemożliwe gdyż bezpiecznik „przepuszczał” tylko 10 amperów. Nie wiem jak zakończyłaby się ta sprawa gdyż niezależna pani sędzia była całkowicie impregnowana na wiedzę i logikę. Nie odróżniała wata of wolta, więc nie było sensu używać argumentów technicznych. Na szczęście adwokat wykrył, że liczniki w mojej kamienicy są nie atestowane od kilkunastu

lat więc ich wskazania są w sensie prawnym nieważne. Sprawę wygrałam i STOEN musiał przekazać na moje konto prawie 10 tysięcy. Był to zwrot nienależnie pobranej kwoty, odsetki od tej kwoty, zwrot kosztów sprawy sądowej , kosztów fałszywej ekspertyzy oraz kosztów obsługi prawnej. W rezultacie w całej kamienicy natychmiast zmieniono liczniki.

Pewien miły monter powiedział mi, że jeżeli przychodzi jego kolega czyli inny monter i prosi na przykład o kombinerki albo o szklankę wody trzeba stanowczo odmawiać i patrzeć mu na ręce. Monterzy mają polecenie żeby zrywać z liczników plomby a potem twierdzić, że zastali już zerwane co obciąża lokatora mieszkania wysoką grzywną. Nie wiem czy to prawda (zaznaczam to przez ostrożność procesową) ale pilnie stosuję się odtąd do jego rady. Nauczyłam się też dokumentować każdy krok, robić zdjęcia licznika przy każdej wizycie montera i sprawdzać rachunki. Przy reklamacji polecam osobie obsługującej klientów zajrzeć do komputera aby przekonała się, że wygram każdą sprawę z firmą, która stale zmienia nazwy. Nazywała się przez pewien czas STOEN potem „Innogy”, a obecnie nazywa się „E.ON”. A może są to inne firmy (to też zaznaczam przez ostrożność procesową) lecz mają tylko podobny modus operandi. Oto kuriozalna historia potyczek pewnej młodej osoby z firmą pośredniczącą w dostarczaniu energii.

Firma Innogy wystawiła jej w 2000 roku tak zwane faktury prognozujące nie uwzgledniające jednak faktycznego stanu licznika pomimo, że jego odczyty były regularnie zamieszczane na stronie <moje. innogy.pl>. Prognozy te wielokrotnie przekraczały rzeczywiste zużycie energii co po interwencji właścicielki posesji zostało uwzględnione w fakturze korygującej, która wykazała nadpłatę w wysokości 732,85 zł. oraz faktyczne zużycie energii (w okresie od 01.05.20 do 31.10.20)w wysokości 60kWh przy prognozie 1320,46kWh czyli przeceniającej to zużycie przeszło 20 razy. Firma Innogy przeprosiła klientkę za nieporozumienie i zawiadomiła odrębnym pismem, że nadpłatę zalicza na poczet kolejnych rachunków. Do

zapłaty na dzień 10.02 21 pozostała kwota 201,77 zł. która oczywiście została uregulowana, po czym klientka niespodziewanie dostała z Sadu Rejonowego w Lublinie nakaz zapłaty na kwotę 551,86 zł z powództwa właśnie firmy Innogy Wniosła od tego nakazu zapłaty sprzeciw. Sąd w Lublinie uznał ten sprzeciw za zasadny i umorzył postępowanie obciążając obydwie strony jego kosztami. Niespodziewanie pojawił się w tej sprawie kolejny sąd- Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi- Południe żądając od klientki tej samej kwoty 551,86zł z tego samego powództwa. Uzasadnienie powództwa to 12 stron prawniczego bełkotu nie ma więc sensu tego czytać, ani tym bardziej przytaczać. Od tego nakazu klientka oczywiście też się odwołała argumentując, że sprawa została ostatecznie rozstrzygnięta przez sąd w Lublinie. Zastanawiamy się teraz ile jest w Polsce Sądów Rejonowych i czy wszystkie będą po kolei żądać od klientki w imieniu firmy Innogy rosnących sum.

Mechanizm działania tej firmy albo tych firm jest prosty. Zatrudniają kancelarię prawną, która produkuje sążniste pisma zupełnie bez związku z faktami i z rzeczywistością. Co gorsza nie do zrozumienia dla przeciętnego człowieka. Obawiam się, że autorzy tych pism też ich nie rozumieją gdyż w przeciwnym razie musieliby zwrócić uwagę na nonsensy i wewnętrzne sprzeczności w tych pismach zawarte. Jeżeli roszczenia firmy są niezbyt wygórowane wiele osób reguluje je w ciemno gdyż nie mają czasu ani ochoty na sprawy sądowe.

Inny przypadek. Firma E.ON Klient otrzymuje fakturę z prognozą zużycia za kwotę 133.56 zł. VAT od tej kwoty powinien wynosić 133.56x 0.05= 6.678zł. Zaokrąglając do jednego grosza 6, 68 zł. W fakturze wystawionej przez firmę VAT wynosi 6.99zł. Nawe gdyby to była prawidłowo obliczona kwota (a nie jest) to 133, 56+ 6.99= 140,55zł. Tymczasem żąda od klienta zapłacenia 147, 54 zł pod rygorem wyłączenia prądu. Zatem klient zamiast zapłacić 133,56 x 1.05=140, 24 zł zapłaci o !47,54- 140,24= 7,3zł więcej. Pani kierowniczka działu windykacji nie umie

liczyć procentów ani dodawać ułamków dziesiętnych. Trudno uwierzyć, że ukończyła szkołę podstawową. Przez ostrożność zaznaczę, że dysponuję pełną dokumentacją opisywanych spraw. Wygląda to na szaleństwo – ale jest to metoda.

Źródło